Marek Nalepa
Uniwersytet Rzeszowski
ORCID: 0000-0001-9632-1033

KALMANA SEGALA FLIRT Z KOMUNIZMEM

> Wróciliśmy do siebie, do naszych starych Królestw,
> Ale w tym dawnym obrządku jakoś nam już nieswojo,
> Obco wśród tego tłumu zapatrzonego w swe bóstwa.
> Rad byłbym innej śmierci.
>
> Thomas Stearns Eliot, *Podróż Trzech Króli*

Deficyt normalności

Kalman Segal[1] w swoich opowiadaniach i powieściach rzadko podejmuje problem konfliktów i napięć etniczno-narodowościowych, o wiele częściej konfrontuje ze sobą mieszkańców bogatych i nędznych ulic czy dzielnic „Miasteczka", wsi i dworu, ideologów spod znaku Kropotkina, Marksa, Engelsa (ba, nawet Lenina, Stalina i Dzierżyńskiego) z religijnymi tradycjonalistami, donosicieli i ideowców, kolaborantów i romantyków, złodziei z Mrzygłodu i statecznych obywateli Sanoka. Łatwo się domyślić, w którą stronę w tych zestawieniach wychyla się szala jego sympatii. Nade wszystko jednak w prozie Segala kryterium różnicowania, niekiedy hierarchizowania ludzi, jest świecka etyka, z podstawowym jej probierzem – przyzwoitością. Mówi więc o występnych Polakach, Żydach i Ukraińcach – mordercach, rzezimieszkach, psychopatach, kłamcach, obozowych opraw-

[1] Biogram sanockiego prozaika zamieściłem w artykule *Nienazwane, niewyrażone, przemilczane. Imiona własne w prozie Kalmana Segala*, [w:] *Żydzi wschodniej Polski*, Seria VII: *Między Odessą a Wilnem. Wokół idei syjonizmu*, pod red. J. Ławskiego, E. Feldman-Kołodziejuk, Białystok 2019, s. 271–272 [przypis drugi].

cach, zdrajcach, złodziejach, ale opisuje też losy życzliwych i uczynnych Polaków, Żydów i Ukraińców, żon i matek gotowych do najwyższych poświęceń, dzieci szanujących rodziców, uczciwych pracodawców, wyrozumiałych księży, rabinów i popów, „sprawiedliwych" pośród różnych narodów świata. Obdarza poglądami, z którymi się utożsamia, lub fragmentami własnej biografii nie tylko bohaterów żydowskich, ale również przedstawicieli innych narodowości. Marzy o świecie utopijnym, bez konfliktów, biedy, nędzy, cierpienia. Co jakiś czas swoje narracje zaopatruje w dygresje parenetyczne typu:

> Nie ma takiej sytuacji w życiu, żeby człowiek nie mógł drugiemu czegoś dać. […] Nawet gdy wydaje się, że już wszystkiego zabrakło, nawet wtedy pozostaje jeszcze wiele. Słowo, uścisk, uśmiech…[2]

> Zapewniam was: nie wielka polityka i nie postępy techniki są w stanie zapewnić światu szczęście. […] Przyszłość zależy od dobrego człowieka[3].

Jego myślenie o drugim człowieku jest więc z gruntu egalitarne i humanitarne. Pochyla się nad żebrakiem, z wymownym nastawieniem, iż gest miłosierdzia ubogaca ofiarodawcę, który staje się dłużnikiem tego, kogo obdarował groszem czy kawałkiem chleba. Nie zastanawia się nad tym, jak owa ofiara zostanie spożytkowana, na jakie cele przeznaczona, gdyż taka refleksja zabija spontaniczną potrzebę współodczuwania, tkwiącą w każdym człowieku niczym diament w popiele:

> Czy te grosze jałmużny mogły uspokoić i uwolnić od drżenia zrozpaczone palce wyciągniętej ręki? Kto jest w stanie zapłacić staremu człowiekowi za jego gest i postawę pełną pokory, za spojrzenia przechodniów padające na obnażoną siwą głowę, za tę całą komedię z litością przeliczoną na żółte, wytarte monety? Kto tu właściwie jest dłużnikiem?[4]

Ale marzy też o przyzwoitej codzienności socjalistycznej. Niejednoznacznie na ten temat wypowiada się w felietonie zatytułowanym *Udany dzień*[5], gdzie opisuje bądź co bądź rzeczywistość intencjonalną, a nie auten-

---

2 K. Segal, *Wspomnienia znad rzeki*, [w:] tegoż, *Ulepiony z gliny*, Katowice 1959, s. 12.
3 Tegoż, *Pamiątka*, [w:] tegoż, *Ulepiony z gliny*…, s. 123.
4 Tegoż, *Ludzie z jamy* [opowiadanie], [w:] tegoż, *Ludzie z jamy*…, s. 12.
5 Tegoż, *Udany dzień*, [w:] tegoż, *Dziewczyna z Sorrento*…, s. 25–27.

tyczne doznania codzienności powojennej. Zaproponowana w ten sposób utopia peerelowska składa się z drobnych życzeń zamkniętych doświadczeniami kilkunastu godzin. Powtarzająca się niczym mantra partykuła „nie" i inne sygnały spacji wyznaczają w opowiadaniu cezurę między tym, co jest, a tym, co w realiach socjalistycznych powinno zaistnieć. Tak więc w kaloryferach, pomimo siarczystego mrozu na zewnątrz, płynie ciepła woda; bielizna odebrana z pralni zachowała wszystkie guziki; miasto (sprzątane nocą, a nie w dzień!) jest schludne, a nad przechodniami nie unoszą się tumany kurzu; w estetycznie utrzymanym barze mlecznym można korzystać z kubków, które nie mają wyszczerbionych i tłustych brzegów; za obsługę odpowiada tu bufetowa ubrana w „czyściuteńki fartuch"; w tramwaju konduktorka nie awanturuje się z pasażerami; żaden z nich nie wypala papierosem dziurek w płaszczu sąsiadowi; młodsi ustępują starszym chętnie i z uśmiechem miejsca siedzące; wszyscy są dla siebie życzliwi; urzędnicy nie spóźniają się do pracy; szczera przyjaźń i „wzajemne zrozumienie łączy niższy personel z wyższym"; biura utrzymywane są w nienagannym porządku; „w kałamarzach nie pływają muchy i nikt nie rzuca niedopałków na ziemię"[6]; petenci składają urzędnikom listowne podziękowania za dobrze załatwione sprawy – rozstrzygane w krótkim czasie; w „zakładach gastronomicznych" kelnerzy są uprzejmi, nawet jeśli nie otrzymują napiwków; klienci, wśród których nie uraczysz pijanych, nie używają nieprzyzwoitych słów; aparaty w czystych budkach telefonicznych są zawsze sprawne, podobnie jak windy w blokach; na klatkach schodowych nie gromadzi się przeklinająca młodzież etc.

Segal broni się jednak przed naiwną i rażącą propagandą, znaną choćby z „produkcyjniaków" Tadeusza Konwickiego, Aleksandra Ścibora-Rylskiego, Bogdana Hamera i innych. Ustrzega się jej nawet w najbardziej przeideologizowanej powieści *Ziemia jest dla wszystkich*, wydanej w 1956 roku przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą (korzystam z egzemplarza, który *nomen omen* należał niegdyś do Biblioteki Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia Partyjnego w Rzeszowie), opisującej zawiązywanie się ruchu komunistycznego w Sanoku, w którym uczestniczą zarówno Żydzi, jak i Polacy (Daniel, syn ascety i surowego znawcy Talmudu; robotnik Janek Kotlarz; gimnazjalista Józek Kotowicz). Bardziej interesuje go jednak idea spisku i buntu społecznego niż ekonomiczne i społeczne podstawy marksizmu

[6] Tamże, s. 26.

i leninizmu, o których wspomina w książce mimochodem. Tchnie ona raczej duchem kontestacji, z jakim mamy do czynienia choćby w *Płomieniach* Stanisława Brzozowskiego, *Ludziach podziemnych* i *Dziejach jednego pocisku* Andrzeja Struga, czy nawet w *Matce* Maksima Gorkiego, którą zresztą kilka razy w swoich opowiadaniach Segal przywołuje.

Twarze bez masek

W *Ziemia jest dla wszystkich* kluczowe sensy i znaczenia przenoszą opisy doświadczeń pierwszych miesięcy okupacji hitlerowskiej w podkarpackim Sanoku, przedstawione na ostatnich kartach powieści. Wnioski z nich wypływające nie straciły wciąż na aktualności, szczególnie obecnie – w sytuacji sztucznych po trosze, jak mniemam, napięć między Izraelczykami a Polakami. Ów głos żydowskiego prozaika, który doświadczył nędzy i znojów II Rzeczypospolitej, który w wieku 22 lat w czasie ucieczki przed Niemcami został aresztowany przez Rosjan i zesłany na pięć lat do łagrów kołymskich, powojennego tułacza, a przy tym zdeklarowanego komunistę[7], wyczulonego i na pogrom kielecki, i na antysemickie nagonki pezetpeerowskie z lat sześćdziesiątych, humanisty o dużej wrażliwości na krzywdy i nieszczęścia, pisarza o duszy romantycznej, przenikniętej żydowską metafizyką i przywiązaniem do „kraju lat dziecinnych", a równocześnie uciekiniera „z miejsc ukochanych", wydaje mi się szczególnie ważny w tej kwestii. Dotyczy bowiem nie konkretnego Polaka czy Żyda albo Cygana, Łemka czy Ukraińca, ale każdego człowieka poddanego presji „nieludzkich czasów":

> W piekielnym tyglu straszliwych dni i nocy obnażały się ludzkie dusze, zsuwały wszelkie maski z twarzy, znikały pozory i obłuda, człowiek stawał przed człowiekiem nagi – tak nagim nigdy się sam nawet nie widział. Ilu to bezbronnych i cichych stawało się bohaterami. Ilu zdrajców znalazło się wśród tych, którzy uważali się za szczerych patriotów, zdolnych do największych poświeceń. Zdarzało się, że brat wyrzekał się siostry, że syn zawodził nadzieje starej matki, że mąż lub kochanek odchodził od tej, która mu była najbliższym przyjacielem. Każdy przechodzień mógł nieść śmierć w zanadrzu, życie człowieka kosztowało czasami kilogram smalcu; stosunki i związki niejednokrotnie zawodziły, ulegały zmianie w ciągu jednego dnia. Było wielu ludzi samotnych, słabych, człowiek był bezbronny. Bał się własnego cienia. Zawodziły sądy

[7] Cenzura peerelowska skonfiskowała – tuż przed wydaniem – prozę łagrową Segala, opartą głównie na jego własnych doświadczeniach. Znamy dziś jedynie jej fragmenty.

> i kryteria, którymi dotychczas posługiwał się w ocenie innych ludzi. Kiedy był już zupełnie pognębiony i przestawał wierzyć w ludzką godność i sumienie, wczorajszy wróg lub ktoś bezimienny, nieznany ocalał go, narażając i poświęcając własne życie. Ci zaś, którzy tego szczęścia nie zaznali, odchodzili smagani okrutną obojętnością i szyderstwem. Unosili do grobu przekleństwo tego świata. Były to czasy bohaterstwa i – nikczemności, wierności i – zdrady, odwagi i – tchórzostwa, męczeństwa i – brutalnego, okrutnego cynizmu, największych wyrzeczeń i – straszliwego samolubstwa[8].

I dodaje nieco dalej:

> Cały świat twierdzi, że Żydzi są tchórzami. Ale gdyby ktokolwiek przeżył dziesiątą część tego, co my przeżywamy, to by już nie wytrzymał…[9]

Wpisany w społeczność żydowską Segal docenia każdy przyjazny gest zarówno ze strony współziomków, jak też Polaków, Karpatorusinów czy Ukraińców. Rozróżnień ludzi dokonuje na podstawie świadczonego dobra, a więc zaproponowana przez niego etyka ma charakter społeczny, jak

---

[8] Tegoż, *Ziemia jest dla wszystkich*, Warszawa 1956, s. 178.

[9] Tamże, s. 179. W innym opowiadaniu na ten temat wypowiada się młoda Żydówka o czarnych kędzierzawych włosach, piwnym spojrzeniu i mlecznobiałej, lekko zaróżowionej twarzy. Uciekła z getta; pomógł jej przetrwać wojnę polski leśnik. Dla jej ocalenia najprawdopodobniej (sprawa ta nie jest jednoznacznie wyjaśniona) zabił bratanka kolaborującego z Niemcami: „ – …pan się pyta, czy Polacy mi pomogli? A kto mi pomagał? Pan myśli, że Żydzi sobie pomagali? Że jeden drugiemu dał kawałek chleba. To się pan bardzo myli. Czy pan wie, czy pan sobie wyobraża, jak wyglądało getto… Na ulicy leżały małe dzieci, spuchnięte z głodu, a ich matki handlowały brukwią i krzyczały: «Banany! Banany!...». Ale bogaci nie kupowali «bananów», bo jedli jak za starych dobrych czasów. Siedzieli w kawiarniach i bawili się, wciąż jeszcze robili interesy między sobą, choć wiedzieli, że muszą umrzeć. A może właśnie dlatego, bo wiedzieli. Bliskość śmierci nie skłaniała ich do najmniejszego odruchu litości. Litość była rzadkim, drogocennym kamieniem. To nie byli normalni ludzie, bo to już nie był normlany świat. To było piekło. Czy w piekle potrzebna jest moralność. Jakby była moralność, toby przecież nie było piekła. […] Czy pan sądzi, że polski konspirator albo partyzant nie był narażony na to samo niebezpieczeństwo co ja, dziewczyna z getta? Albo jak uciekłam z tego getta… Czy wie pan, że bałam się, żeby mnie któryś z Żydów nie zobaczył, bo między nami też byli donosiciele – zdawało im się, że siebie uratują. Ja panu jeszcze coś więcej powiem. Kto wie, czy gdyby w tej leśniczówce, gdzie się ukrywałam, mieszkał nie Polak, ale Żyd, który miałby, dajmy na to, jakiś przywilej od Hitlera, gwarantujący mu życie i wolność, kto wie, czy by mnie wpuścił do mieszkania. Niech mi pan wierzy, jak kocham Żydów, bo to są moi nieszczęśliwi bracia, ale patrzę na życie trzeźwo. Nie każdy człowiek urodził się, żeby być bohaterem. Nie każdego stać na bohaterstwo. A pomóc drugiemu człowiekowi w tamtych czasach to było prawdziwe bohaterstwo. […] Czy pan też zrobiłby dla mnie to, co zrobili Polacy?". K. Segal, *Anopheles*, [w:] tegoż, *Ludzie z jamy*…, s. 133.

u francuskich egzystencjalistów. Są to dyferencjacje proste, binarne, by tak rzec, niekiedy naiwne. Pisarz uprawia świecką i racjonalną moralistykę opartą na przekonaniu, że zło bierze się ludzkich słabości, a jeszcze częściej jest skutkiem błędnego myślenia. Wystarczy nad nim racjonalnie zapanować, aby świat stał się lepszy. W tym poglądzie, po trosze wolteriańskim, nie ma miejsca na aktywność demonów czy boską prowidencję w powikłanych losach ludzi, czy niespokojnej historii. Używa wprawdzie Segal często pojęć religijnych – na kartach jego powieści nie brakuje bogów, szatanów czy aniołów – nie po to jednak, aby z nimi polemizować czy z nich szydzić. Jak inne elementy świata wyobraźni wprzęgnięte są u sanockiego prozaika w mozaikę różnych refleksji, których celem jest zrozumienie siebie, innych ludzi, kultur, zjawisk. Trzeba przy tym pamiętać, że zacięcie realistyczne Sagala nie wyklucza u niego marzenia o lepszym świecie. Jest ono formułowane nierzadko za pomocą pięknych mitów czy baśniowych, albo wręcz utopijnych, narracji, z wyraźną jednak konkluzją demistyfikującą owe iluzje.

Docenia przede wszystkim heroizm wykazywany w czasach, kiedy zawieszono prawa boskie i ludzkie, odłożono na bok miłosierdzie i współczucie, zapomniano o humanizmie i o wspólnocie, o tym, że ziemia jest planetą ludzi – dla wszystkich – i że pod wielkim dachem nieba dla każdego wystarczy miejsca:

> W owym czasie Żydówki często porzucały swoje dzieci – pozostawiały je z ufnością i nadzieją każdemu, kto się na to godził. Powiadam – z ufnością, lecz ile w nich było rozpaczy i trwogi? Liczyły na miłosierdzie i dość często nie doznawały zawodu[10].

Za tymi odważnymi i być może nieco przejaskrawionymi retorycznie wnioskami idą losy bohaterów powieściowych i opowiadań. Mamy tu z gruntu zepsutego kolaboranta Gwoździa; wójta Hajduczka ostrzegającego Żydów przed czekającymi ich zagrożeniami; księdza ukrywającego potomków Mojżesza; wspomnianego raz, ale jakże dobitnie „kata powiatu" kapitana SS Helmuta Dorna; przede wszystkim zaś Truszkiewicza, dającego schronienie starozakonnemu sąsiadowi i jego polskiej żonie Heni, wraz z nimi rozstrzelanego przed własną stajnią. W ostatnim zdaniu wspomina on pierwsze swoje spotkanie z Nachumem w Ameryce, gdy obaj wybierając

[10] Tegoż, *Córka*, [w:] tegoż, *Ulepiony z gliny*…, s. 107.

resztki jedzenia ze śmietnika, wzruszyli się, niczym stary latarnik Skawiński, niesłyszaną długo polską mową. „Odtąd trzymali się razem, razem powrócili do kraju. Truszkiewicz wyzbył się ojcowizny w swojej wsi i przeniósł w sąsiedztwo Nachuma, gdzie akurat nadarzyła się sposobność kupienia kawałka ziemi”[11]. Pochowano ich obu na katolickim cmentarzu, w ziemi poświęconej, bo Nachum „też był chłopem. Do nas należał, choć Żyd…”[12].

Widzimy następnie poszukiwanego przez Niemców komunistę Majewskiego, który zamienia się z uciekinierem z getta dokumentami po to, aby uratować mu życie, jak się okazuje bezskutecznie, bo obaj giną (*Ocalanie świata*). Mamy Polkę, która wybrała śmierć w getcie, dzieląc losy swego żydowskiego męża (*Matka*, ze zbioru: *Ulepiony z gliny*); dalej Reginę Dampf, która widząc z ukrycia ojca prowadzonego na rozstrzelanie, przyłącza się do skazańców; Ukraińca Kobę idącego na śmierć z felczerem Jodłowkierem po tym, jak odmówił udowodnienia, że nie jest obrzezany, co żydowski towarzysz jego losu podsumował słowami godnymi doktora Szumana z *Lalki* Prusa:

> Przez całe życie miałem szczęście do szaleńców, nawet w godzinie śmierci. Świat jest pełen obłąkanych[13].

Obydwaj giną wraz z ostatnią grupą Żydów wyprowadzonych z getta w Zagórzu nad brzegami Osławy, gdzie, podkreśla Segal, „jeszcze do dzisiejszego dnia stoją malownicze jak na sycylijskim obrazku ruiny klasztoru karmelitów bosych. W tym miejscu, gdzie Osława wpada do Sanu, w pachnącym sosnowym lasku zabijano Żydów i Cyganów z całej okolicy”[14].

Jak czytamy w uwadze redakcyjnej zamieszczonej na okładce książki *Ulepiony z gliny* (Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1959), sanocki prozaik „patrzy z dużą wyrozumiałością na wszystkie namiętności, ułomności i złudzenia ludzi”. I zapewne życzył sobie takich nastawień i postaw od innych – wobec sąsiadów, przybyszów, przechodniów, osób znanych i nieznanych. Chciał, aby odrzucili oni „truciznę powagi i zadufności” i właściwie rozpoznawali „proporcję świata i jego spraw”[15].

---

[11] Tegoż, *Ziemia jest jedna dla wszystkich*…, s. 12.
[12] Tamże, s. 193–194.
[13] Tegoż, *Śmierć archiwariusza*…, s. 150.
[14] Tamże, s. 149.
[15] Tegoż, *Zwierzenia starego kawalera*, [w:] tegoż, *Ulepiony z gliny*…, s. 69.

Indywidualizm i kontestacja

Jak wcześniej stwierdzono, Segal bywa moralizatorem, subtelnym wszakże, sceptycznym, trochę wycofanym i ukrytym za niedomówieniami, wyszukaną ironią i humorem, metafizyką dnia codziennego. Z tego też chyba rodzi się podstawowa sprzeczność jego pisarstwa: napięcie między pragnieniem bycia we wspólnocie, zarówno tej wielokulturowej, rozlokowanej w granicach „Miasteczka" oraz w kilku okalających je wioskach i przysiółkach, jak i ideologicznej komuny, i doświadczenie samotności, na którą skazują go członkowie owej wspólnoty, a więc Żydzi, Polacy, Rosjanie, Rusini. W opowiadaniu *Wspomnienie znad rzeki* (w zbiorze *Ulepiony z gliny*) mamy opis wizji ludzi stojących w długim szeregu ku „niewidocznej doskonałości". Każdy wybiera miejsce według uznania; nie jest ono stałe, jedni wycofują się, aby za chwilę z dumą wyprzedzać tych, którzy dotąd stali przed nimi. Kolejkę zamyka zwierzę. W tym samym opowiadaniu autor zamieszcza uwagę o indywidualizmie zbudowanym na cierpieniu, implikującym sposób orientowania się w świecie, bardziej jednak powikłanym niż werterowski czy hamletowski. „Przygniatał mnie nieznośny ciężar – ciężar smutku, niesprawiedliwości, wadliwego funkcjonowania świata"[16].

Indywidualistą takiego pokroju jest zapewne Michael Huber. Wraca on w 1946 roku ze swoją chorą matką do Polski z sześcioletniego zesłania – w stepach Chersonu, w nadbajkalskiej tajdze i równinach nadwołżańskich. Już w tym biograficznym skrócie tworzącym początek opowiadania *Anopheles* rozpoznać można elementy doświadczeń młodości Segala. To zresztą chyba najbardziej osobisty utwór prozaika z Sanoka, najbardziej obciążony jego bolesnymi przeżyciami z czasów okupacji i pierwszych lat powojennych – od przedostania się na tereny zajęte przez Sowietów, poprzez zsyłkę w głąb Rosji, powrót do Sanoka, po próbę wyjazdu do Izraela.

W opowiadaniu Segal w sposób poniekąd deklaracyjny zabiera głos na temat relacji polsko-żydowskich w omawianym okresie. Mamy tu ponadto niezwykły opis porzucenia „krajobrazu ufności", jakim dla pisarza do wojny było „Miasteczko" i jego okolice. Ostatnim miejscem akcji opowieści jest austriacki Linz, gdzie w obozie dla żydowskich repatriantów umiera jego matka.

Co istotne, mając na uwadze wielopokoleniowe sąsiedztwo Żydów z Polakami, wspólne interesy i cele, Michael Huber kontestuje powojenny

[16] Tamże, s. 41.

antysemityzm, spadek po hitlerowskiej okupacji i zapowiedź nowego porządku, ale nie zgadza się też z antypolonizmem żydowskim wymierzonym w cały naród, a nie jego bandycką i przestępczą część. Osądy takie, totalizujące, nie wynikają jego zdaniem z silnego przywiązania do ziemi ojców, jakim jest Polin, lecz z braku rozeznania we własnych potrzebach i możliwościach. Podkreśla fakt bezsporny, że część Żydów, którzy przez wieki zamieszkiwali wieloetniczną Polskę, rzadko czuła się obywatelami i współgospodarzami tej ziemi:

> Nikt z was nie wyjeżdżałby z Polski, nikt z was nie myślałby nawet o tym, gdyby czuł się mocno z tą Polską związany. Dlaczego wciąż jeszcze czujecie na sobie jarzmo getta? Dlaczego kroczycie po polskiej ziemi wciąż jeszcze nieśmiało i lękliwie, a nie z godnością i dumą? Dlaczego nie odpowiadacie na obelgi tak samo, jak odpowiada na nie każdy inny obywatel kraju? W tej ziemi spoczęło sześć milionów waszych ojców i braci, ich mogiły są jeszcze ciepłe – to jest wasza święta ziemia. Bądźcież twardzi, uwierzcie wreszcie, do diabła, że jesteście ludźmi, że jesteście członkami ludzkiej społeczności, wielkiej i szlachetnej. Czujcie się mocno Polakami, synami i córkami polskiej ziemi[17].

Segal, empatyczny, wyrozumiały, szanujący poglądy innych, jako jeden z pierwszych zwrócił uwagę na powojenne traumy i kompleksy żydowskie, które nierzadko znajdowały ujście w niesprawiedliwych oskarżeniach i retorycznej agresji, nawet wobec innych ofiar hitlerowskiego eksperymentu. Twierdził też, że owe rany szybko się nie zagoją. Takie między innymi refleksje towarzyszą losom żydowskiej dziewczyny, którą uratował polski dumny i dziwny leśniczy. Na pewno ich emfaza i patos nie przesłaniają i nie karykaturyzują kluczowej idei wywodu:

> A przecież już jest drugi rok po wojnie. I ja się boję, że tak jeszcze będzie długo. Na całym świecie będzie już pokój, a Żydzi wciąż jeszcze będą sobie tlenić włosy i zmieniać nazwiska […]. Musimy wyjechać stąd, nawet jeśli tylko jeden człowiek na dziesięć tysięcy jest antysemitą. Bo rana, jaką jeden antysemita potrafi zadać, jest tak bolesna, że dziesięć tysięcy dobrych ludzi nie potrafi jej wyleczyć. Tak jest nie tylko w Polsce, ale i w wielu innych krajach. I to jest nasza tragedia. Jesteśmy bardzo uczuleni na te sprawy, przewrażliwieni.

[17] K. Segal, *Anopheles*…, s. 142.

> Szczególnie po tej wojnie. Jesteśmy potłuczeni i wszystko nas boli. I dlatego czujemy wielkie cierpienie, kiedy ktoś nas bodaj bardzo lekko dotknie[18].

Tytuł opowiadania jest łacińską nazwą komara widliszka, sprawcy nawracającej u Hubera malarii azjatyckiej. Choć Huber podejmuje decyzję o wyjeździe do Izraela, odcina się od wszelkich grup syjonistycznych (dla szczęścia i spokoju gotów jest nawet wyjechać do Gujany Francuskiej); utożsamia się raczej ze starym Żydem, który zadaje Bogu niedorzeczne pytanie – o to, gdzie, w jakim kraju powinien złożyć swoje kości[19].

Sympatyzuje natomiast z nowymi porządkami w Polsce, aczkolwiek wybiórczo je traktuje – pomija milczeniem codzienną rzeczywistość zaprowadzoną po transformacji ustrojowej, a kładzie nacisk na założenia programowe i ideologiczne. W duchu segalowskim można dziś wczytywać się z wyrozumiałością w rozsiane w omawianym opowiadaniu hasła, zapewne szczere i prostoduszne, a przy tym godne uznania, bo formułowane przez pisarza, którego nie oszczędzili nawet stalinowcy komisarze:

> Komunizm – to był gmach czarowny, bajeczny świat, upragniony cel, do którego każdy z nas z innego miejsca zdążał. […] Jednym powodował bunt przeciw krzywdzie doznawanej na własnej skórze, drugim – zwykłe ludzkie poczucie sprawiedliwości. A Józek, syn straganiarza, wierzy, że w komunizmie nie będzie antysemityzmu[20].

Segal, wywodzący się z nizin społecznych, z rodziny małorolnego chłopa uprawiającego gospodarstwo na nieurodzajnych obrzeżach Sanoka, doznający w dzieciństwie i młodości różnych z tego względu upokorzeń, miał ambicję wybicia się i wyjścia z biedy własną pracą i wysiłkiem, o czym tak pisał:

> Tymczasem zaś chodziłem codziennie do Miasteczka, do gimnazjum mieszczącego się w wielkiej białej kamienicy, o ciemnych korytarzach, straszliwie cuchnących uryną. Zachowywałem się tu skromnie, jak przystało na roztropnego chłopskiego syna. Zresztą, nie czułem się tak pewny siebie, jak chłopcy

[18] Tamże, s. 140–141.
[19] Tamże, s. 242.
[20] Tamże, s. 43.

> z miasta. Za to skwapliwiej od nich zbierałem ziarenka wiedzy, te, którymi raczyła mnie szkoła, i te, które nastręczało życie[21].

Z Państwowego Gimnazjum Męskiego im. Królowej Zofii został jednak usunięty za niezapłacone czesne i być może także za propagowanie lewicowych poglądów politycznych. Ten fakt i inne doświadczenia nałożyły się na kompleks niższości pisarza, z jednej strony należącego do żydowskiego plebsu, z drugiej obarczonego niepolskim pochodzeniem. Dlatego tak chętnie uwierzył on w obietnice komunizmu niosącego na swych sztandarach hasła równości społecznej i etnicznej. Segalowi w tych sympatiach nie chodziło jednak wyłącznie o konflikty narodowościowe, nad którymi nowy system miał zapanować, ale przede wszystkim o zniesienie różnic majątkowych i społecznych wśród Żydów. Niejednokrotnie w utworach zwracał uwagę na przepaść dzielącą mieszkańców dzielnicy Berka Joselewicza od właścicieli z ulicy Bogatych sklepów, którzy z pogardą i wyższością odnosili się do nędzarzy, zwłaszcza żydowskich.

Po wyjeździe na Wschód i później po powrocie do Polski w utopijnej wizji „nowego, wspaniałego świata" zbudowanego na sojuszu robotniczo-chłopskim pojawiają się pierwsze rysy, dlatego już w latach sześćdziesiątych Segal odrzucił formułę pisarstwa z elementami propagandy politycznej. Ciążyła mu też zapewne, znacznie dłużej jednak niż flirt z komunizmem, starozakonna tradycja (której część religijną odrzucał, a niekiedy z niej ironizował), mówiąca o doczesnej majętności i błogosławieństwie w dzieciach, którymi cieszą się sprawiedliwi i pobożni Żydzi. Może dlatego jako pisarz wybierał do swych utworów biografie odszczepieńców, czarownic, heretyków, kontestatorów, nędzarzy. Jeden z nich – Nachum – uległ ideologii sabataistów i wraz z żoną oraz sąsiadującymi z nim gojami urządzał wyuzadane orgie, chcąc grzechem przyspieszyć nadejście Dnia Sądu. Zrozumiawszy swój błąd, postąpił jak kazirodczy i ojcobójczy król Koryntu. Spakował swoje manatki i wyruszył w drogę.

> Ziemia jest ziemią dla ludzi, nigdy jeszcze nie było na niej Królestwa Bożego, ziemia jest dla cierpień, a nie dla rozkoszy. Zrozumiał i nie śmiał patrzeć w oczy swoim domownikom. Pewnej nocy, zarzuciwszy na ramię worek wypełniony kamieniami, opuścił dom wśród pachnących lasów trepczyńskich. Po-

[21] Tegoż, *Udręki młodego grzesznika*, [w:] tegoż, *Ulepiony z gliny*…, s. 40.

> szedł w świat, by o żebraczym chlebie odprawiać pokutę i rozmyślać nad nicością tego żywota. Więcej nikt o nim nie słyszał[22].

Segal odrzuca natomiast chasydzką i chrześcijańską naukę o pokorze, o świadomym ubóstwie i przeciętności. W jego stosunkowo częstych nawiązaniach do ludowego folkloru polskiego i żydowskiego brakuje znanej opowieści o 36 sprawiedliwych, którzy w każdym pokoleniu podtrzymują trwanie świata, stojąc na straży równowagi między dobrem i złem. Legenda ta mówi o ludziach wybranych, ale przeciętnych, ukrytych w swej misji; nie wiedzą nic o sobie, nie odznaczają się jakimiś szczególnymi darami; sami nawet nie są świadomi tego, że zostali obarczeni wyjątkowym posłannictwem.

Należy przy tym podkreślić, iż sanocki pisarz z wyrozumiałością komentuje żydowskie heterodoksje siedemnastowieczne, traktując je jako rodzaj odreagowania na zbiorową śmierć i cierpienie. Jak twierdzi, granice tych zjawisk nie miały wówczas takiego zasięgu jak dwudziestowieczny Holocaust, dlatego nie tylko nie podważyły idei Boga, Sądu Ostatecznego i Królestwa Wiecznego, ale radykalnie je wzmocniły, do form niekiedy irracjonalnych i groteskowych. Nie przesłania to faktu, iż rzezie z czasów Chmielnickiego należały do najważniejszych wydarzeń w tysiącletniej obecności Żydów w Europie środkowo-wschodniej i mocno przeobraziły zbiorową świadomość tego narodu:

> Byli mistycznymi, oszalałymi z żałoby po starcie ogromnej części swojego narodu, i uwierzyli słowom fałszywego proroka, który akurat wtedy zjawił się w dalekiej i bogatej Smyrnie, zwiastuna, co przyniósł światu znak i objawienie. Był geniuszem albo szalbierzem, zapewne jednym i drugim: genialnym szalbierzem. A grunt miał ku swoim celom przygotowany, sam ataman Chmielnicki przygotował ziemię pod zasiew słów dziwnego kaznodziei. Szabase, czyli Sabataj – takie miał imię ten, komu hołd oddawano jako wysłańcowi niebios. Gdzie się pojawił, gdzie stąpał, uniesienie towarzyszyło jego słowom, przepowiedniom i zapewnieniom. […] głosił pogląd, że Dzień Ostateczny można sprowadzić powszechnym grzechem; grzech niech więc wejdzie w każdy dom, grzech również jest dziełem Boga, grzech niech się mnoży, niech zapanuje w każdym łóżku, w świątyni i w każdym innym miejscu spotkań, otwórzcie wasze serca dla grzechu po to, by przyspieszyć nadejście Dnia Ostatecznego.

[22] Tegoż, *Śmierć archiwariusza*…, s. 36.

> […] Nachum z Mohylewa był jednym z owych oszukanych, on również uwierzył przejezdnemu kaznodziei, on również zaufał Szabasemu. Oddalony od Mistrza o setki mil, w maleńkiej wiosce wśród trepczańskich lasów […]. Nocami, gdy karczmę opuszczali ostatni podochoceni i pijani chłopi, przy zawartych okiennicach, w żółtawym blasku woskowych świec lub suchego łuczywa mohylewski Żyd, jego żona i jego domownicy odprawiali sabat czarownic[23].

Także w czasach sobie współczesnych uwagę Segala przykuwają ludzie na różne sposoby pokrzywdzeni przez los, odstający od reszty, wyróżniający się „nienormalnością" wycofania lub entuzjazmu, potrafiący jednak w różnych sytuacjach i okolicznościach, pomimo swoich ułomności i napiętnowań, zachować przyzwoitość, człowieczeństwo, niekiedy nawet romantyzm, a więc, jak uważa, cechy deficytowe wśród ludzi bogatych i wystawionych na piedestały władzy, szacunku i znaczenia. Ma zresztą w owej fascynacji godnych poprzedników, choćby Villona, Baudelaire'a, Dostojewskiego, Zolę czy u nas Prusa albo Żeromskiego. Narrator jednego z opowiadań Segala wyznaje braterską miłość do „poniżonych i skrzywdzonych", okaleczonych, eskapistycznych i inercyjnych mieszkańców „Miasteczka":

> Kochałem rubasznego tragarza, który słynął w miasteczku z tego, że miał paskudną chorobę skórną i klął jak z nut; lecz gdybyście słyszeli, jak czule potrafił mówić do swojej wychudzonej klaczy, którą wtajemniczał we wszystkie kłopoty i utrapienia… [….] Biedną ulicznicę, którą wszyscy wyśmiewali, ponieważ była stara i brzydka. Zawszonego żebraka, który tkwił wrośnięty w kościelną bramę. Świątobliwego proboszcza – zasuszonego staruszka, który żył w wielkim ubóstwie, zawieszony w jakiejś nieokreślonej sferze między niebem a ziemią… Towarzyszyłem myślami zadumanym zakonnikom w klasztornych celach, skazańcom z własnej woli – jakże godni podziwu i zastanowienia byli ci ludzie… W dzielnicy biednych domków więdły młode dziewczęta jak kwiaty, którym brakło słońca. Ludzie błądzili na oślep w poszukiwaniu miłości, która była obok nich, pragnęli jej, choć w każdym z nich było bijące źródło. Kochałem ich wszystkich. Byli moimi braćmi[24].

Pogarda jest Segalowi obca, choć nie brakuje w jego prozie gorzkich rozrachunków ze zbiorowym – zaściankowym życiem miejscowej społeczności, do której należał, rozrachunków zaprawionych wszakże tolerancją

[23] Tamże, s. 32–34.
[24] Tegoż, *Zwierzenia starego kawalera*…, s. 70–71.

i ojcowską pobłażliwością. Nie czyni się jej sędzią, nie wystawia wyroków, delikatnie moralizuje, jak czynił to choćby Książę Biskup Warmiński w satyrach i bajkach.

Piękna tragedia

Przede wszystkim jednak Segal idzie za głosem serca. Chce wierzyć w to, że wspólnotę kształtują pojedynczy ludzie, nie ideologie, doktryny, ale osobowości, które nie tylko tolerują inność, ale potrzebują jej dla dopełnienia własnego świata albo własnych działań, dla wyznaczenia celów życia codziennego i sensu całej egzystencji. W opowiadaniu *Josełe* przedstawione zostały dwie generacje duchownych katolickich i chasydzkich. Ich postawa, zachowania, cechy charakteru decydują o zgodzie lub dysfunkcjach między grupami narodowościowymi, które reprezentują. Gesty proboszcza i cadyka oraz ich następców, drobne w życiu codziennym i wielkie, gdy idzie o wymiar rytualny, zrywają więzi wspólnotowe lub je wzmacniają. Stoją za nimi charakter, przyrodzona dobroć, wyrozumiałość, skromność lub duma i wyniosłość, uprzedzenia czy nawet pieniactwo. Duchowni w pierwszym pokoleniu są skromni. Ksiądz nosi wytartą sutannę, z pasją czyta książki, kontempluje piękno „podkarpackiego krajobrazu", medytuje cud życia w każdym jego przejawie, łącznie z najmarniejszym robaczkiem. Cadyk nie ubiera na siebie atłasowych szat jak inni rabini, w synagodze siada w drewnianej ławce pośród krawców i szewców, przyjaźnie i wyprzedzeniem kłania się wszystkim mieszkańcom „Miasteczka". Przekłada się to wszystko na relacje społeczne. Polscy i rusińscy chłopi chodzą do cadyka po poradę, gdyż wierzą w jego moc cudotwórczą. Proboszcz nie ma im tego za złe; szanuje sakralia żydowskie, szczególnie Torę. Niekiedy powie coś w języku starotestamentowych proroków, co zjednuje mu sympatię miejscowych chasydów.

> Tak oto dwa światy żyły obok siebie w jednym miasteczku, dwa światy chodzące różnymi drogami i służące różnym bogom. Ta ich wzajemna życzliwość była wstydliwa i nieśmiała, rozdzielona ścianą obyczajów odmiennych, różnych języków, interesów i przesądów. Lecz mimo wszystko stary ksiądz egzaminujący żydowskiego chłopczyka, który biegł do chederu, i sędziwy rabin ze swoim czułym szacunkiem dla każdego najciemniejszego chłopa – tworzyli pewien most wzajemnego porozumienia. Obydwaj starzy nie znali pychy, nie byli pasterzami, którzy chodzą koło owiec dla puszystej wełny. Gotowi byli

poświęcić się dla swojego stada i jak prawdziwi pasterze byli skromni do przesady[25].

Segal szanuje religie małomiasteczkowe. Uznaje ich siłę i wagę, gdy idzie o cementowanie wielokulturowej wspólnoty. Chciałby jednak, aby implikowały w duszach mieszkańców pragnienie zgody, tolerancji, życzliwości. Zależy to, jak przekonuje, od przywódców religijnych, nie tyle jednak od ich wiary czy skali pobożności, ile od wrodzonego humanizmu i dobroci, stosunku do drugiego człowieka i do miejsca, w którym im przyszło żyć – niekiedy od urodzenia do śmierci.

Z dystansem natomiast, niekiedy ironią albo pobłażliwością traktuje samą sferę wiary, przede wszystkim żydowskiej, która nie sprawdziła się w czasach hitleryzmu, nie ocaliła przed zagładą, przed rozbiciem rodzin, tułaczką, strachem, upokorzeniem. Podejmuje wiele wątków z judaizmu ortodoksyjnego, chasydzkiego i ludowego. Tworzy z nich nostalgiczny świat idei utraconych, zapominanych, pięknych i równocześnie ułudnych, dla których probierzem są historyczne egzorbitancje. Na przykład w świecie nadsańskiej wyobraźni, naiwnej nadziei przemieszanej z zabobonem, funkcję wysłańców do boskiego tronu sprawują aniołowie, zlatujący w doczesność na skrzydłach gołębi. Ptak ten, obok złotego pawia z opowieści dla dzieci, jest najczęstszym ornitologicznym motywem występującym w prozie Segala, zgodnie zresztą z konotacjami religijnymi, jakie przypisywała mu mistyka żydowska. Gołąb jako pierwszy został wymieniony z nazwy w Pięcioksięgu Mojżeszowym; po potopie Noe trzykrotnie wypuszczał go, by sprawdzić, czy wody opadły (Rdz 8:8–12). Nazywające gołębia słowo hebrajskie *jonáh* pochodzi od czasownika nazywającego opłakiwanie. Ta „owca w świecie ptaków" jest jednym z najpowszechniejszych znaków na macewach. Dodatkowo w tradycji chrześcijańskiej symbolizuje Ducha Świętego.

[25] Tegoż, *Josełe*, [w:] tegoż, *Opowiadania z zabitego Miasteczka*…, s. 10. Inaczej postępuje syn cadyka, reb Don, któremu brakuje wyrozumiałości dla ludzi prostych. Ale inne jest też jego miejsce w małomiasteczkowej społeczności: „Częściej jednak widywano na twarzy reb Dona wściekłość lub tragiczną bezsilność ptaka, któremu skrzydła odmawiają lotu. W takich chwilach niebo było dla niego zamknięte, grzech triumfował i udaremniał polot i czystość myśli, grzech i pokusa chichotały złośliwie do niego poprzez zapachy, barwy i kształty tego świata. Reb Don zamykał się na klucz w swoim ciemnym pokoju, gdzie jedynie żółtawe mole, wyfruwające ze starych ksiąg i pergaminów, były świadkami jego nędzy i upadku". Tamże, s. 12–13.

Tym razem, we wrześniu 1939 roku, jak czytamy w powieści Segala, modlący się Żydzi „Miasteczka" nie dostrzegli na dachu bożnicy owych ulotnych zwiastunów opieki:

> Wierzyli, że Bóg kocha swoich Żydów na całym świecie i tych w małym Miasteczku, i nie pierwszy raz ocali ich od zagłady. Pięćset lat temu Tatarzy zdobyli miasto i Żydzi również zebrali się w tej samej bożnicy, i wtedy na jej dachu pojawiły się dwa białe gołąbki – najeźdźcy strzelali do nich z łuków, ale czy można zastrzelić anioła, który przybrał postać gołębia i czuwa, żeby Żydom nie stało się nic złego? Tatarzy ulękli się, zeszli z koni i klęcząc dokoła bożnicy pomodlili się do swego Boga i odeszli z miasta na zawsze[26].

„Nie lubiło go nasze miasteczko"[27]

Krytyka polska zarzucała Segalowi uproszczoną ideologizację przedstawionej przez niego problematyki w duchu komunizującym, zwłaszcza w powieściach i opowiadaniach z lat 1956–1957[28], krytycy izraelscy podkre-

---

[26] Tegoż, *Ziemia jest jedna dla wszystkich*…, s. 169.

[27] Jest to początek wiersza innego sanoczanina – Janusza Szubera. Nosi on tytuł *Kalman Segal* i został opublikowany w tomiku pt. *Pianie kogutów* (2008). Wart jest przypominania:

Nie lubiło go nasze miasteczko.
Komunizował jeszcze w gimnazjum Królowej Zofii.
I jaki z niego Żyd, skoro rodzice uprawiali ziemię,
Schłopiali do szczętu na chudym gospodarstwie
Za Kiczurami przy drodze do Trepczy.

Nie ukończył szkoły, areszt, wilczy bilet.
Potem parowóz dziejów wiózł rudę środkiem tajgi.
Teraz po wojnie z Kalmana Segala – pisarz.
Artykuły, książki, w którym gorycz młodości i pochwała nowego.

To ich jątrzyło. Kto widział takiego czytać!
Niech będzie zapomniany. I zapominali.
Nie tylko jego, także samych siebie.

A on czeka cierpliwie w Szeolu
Na współczucie żywych
I powrót nad Sambation
Między sprawiedliwych.

Co początek miało,
Musi mieć i koniec.
Bez puenty nic a nic
Warta jest opowieść.

– Cyt. za: J. Szuber, *Antologia*, B. Maj, *Wstęp. Czuły fotograf czasu*, Warszawa 2013, s. 142, Poezja Polska, nr 72.

[28] Skrytykowano trzy z czterech pierwszych książek Segala, wydanych w latach 1956–1957,

ślali z kolei, że fałszował on relacje polsko-żydowskie i ukraińsko-żydowskie w Polsce międzywojennej i w okresie okupacji, ukazując je jako zgodne i bezkonfliktowe (w powieściach z lat sześćdziesiątych). Te opinie wydają się zbyt uproszczone i wybiórcze, sprawa jest bardziej skomplikowana i wymaga głębszego namysłu. Ich złagodzeniu przysłużyć się może sfera metafizyki, mistyki czy metaforyki, chętnie eksploatowana przez sanockiego prozaika. Podkreślmy chociażby, że Segal w swych powieściach, opowiadaniach i reportażach eksponuje siłę wiary religijnej w budowaniu miejscowej wspólnoty opartej na tolerancji, dlatego na przykład oświecony wójt z górskiej łemkowskiej wioski, budzący powszechne zaufanie i sympatię – także u czytelnika, ruguje wielobóstwo i zabobon z miejscowości, nad którą sprawuje kuratelę, pozostawiając w niej wszakże kult jednego boga.

Zapewne przyklasnąłby on opinii Woltera, gdyby ją znał, o tym, że jeśli nawet Boga nie ma, to dla dobra ludzi należałoby go wymyślić.

Bibliografia

- *Archiwariusz zabitego Miasteczka. Rzecz o Kalmanie Segalu*, pod red. T. Chomiszczaka, L. Puchały, J. Szubera, Sanok 2008.
- Błoński J., *Autoportret żydowski, czyli o żydowskiej szkole w literaturze polskiej*, [w:] tegoż, *Biedni Polacy patrzą na getto*, Kraków 1994.
- Głowiński M., *Rytuał i demagogia. Trzynaście szkiców o sztuce zdegradowanej*, Warszawa 1992.
- Herbich A., *Dziewczyny ocalałe. Historie prawdziwe*, Kraków 2020.
- Jarosiński Z., *Nadwiślański socrealizm*, Warszawa 1999.
- *Literatura wobec niewyrażalnego*, pod red. W. Boleckiego i E. Kuźmy, Warszawa 1998.
- Prokop J., *Wyobraźnia pod nadzorem. Z dziejów literatury i polityki w PRL*, Kraków 1994.
- Prokop-Janiec E., *Segal Kalman*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 36, z. 148, Warszawa – Kraków 1995, s. 150–152.
- Prokop-Janiec E., *Żyd – Polak – artysta. O budowaniu tożsamości po Zagładzie*, „Teksty Drugie" 2001, nr 1 (66).

zarzucając im mocne naznaczenie tendencyjnością i schematyzmem socrealizmu. Chodzi o powieści *Ziemia jest dla wszystkich* i *Ludzie z jamy* oraz zbiór reportaży *Nad dziwną rzeką Sambation.*

- Ruta M., *Bez Żydów? Literatura jidysz w PRL o Zagładzie, Polsce i komunizmie*, Kraków–Budapeszt 2012.
- Ruta M., *Pomiędzy dwoma światami. O Kalmanie Segalu*, Kraków 2003.
- Segal K., *Ludzie z jamy*, Warszawa 1957.
- Segal K., *Miłość w Sodomie*, Katowice 1966.
- Segal K., *Nad dziwną rzeką Sambation*, Warszawa 1957.
- Segal K., *Opowiadania z zabitego Miasteczka*, Warszawa 1956.
- Segal K., *Śmierć archiwariusza*, Warszawa 1967.
- Segal K., *Ulepiony z gliny*, Katowice 1959.
- Stasiuk A., Sznajderman M., *Ludzie nieistniejący*, „Znak" 2002, nr 565.
- Sulikowski A., *Rynek i coraz dalsze okolice. O twórczości Janusza Szubera*, Kraków 2018, Biblioteka Kwartalnika Kulturalnego „Napis".
- Tomasik W., *Polska powieść tendencyjna 1949–1955. Problemy perswazji* literackiej, Wrocław 1988.
- Urbankowski B., *Czerwona msza albo uśmiech Stalina*, Warszawa 1995.
- Wróbel J., *Tematy żydowskie w prozie polskiej 1939–1987*, Kraków 1991.
- Yi-Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, tłum. A. Morawińska, Warszawa 1987.
- Zieliński B., *Europa Środkowa, czyli Arkadia, Atlantyda i Jeruzalem*, [w:] *Narodowy i ponadnarodowy model kultury. Europa Środkowa i Półwysep Bałkański*, pod red. B. Zielińskiego, Poznań 2002, s. 39–57.

Marek Nalepa
University of Rzeszów

KALMAN SEGALA'S FLIRTING WITH COMMUNISM

Summary

Kalman Segal was born in a peasant Jewish family. Poverty, ethnic and national tensions, and conflicts between the inhabitants of the rich and poor districts of Sanok, and the related desire for social and economic changes in his youth (junior high school) led him to communism, which, as he mentioned in interviews, resulted in short-term imprisonment. The experiences of exile, the cases of post-war anti-Semitism, taking place in Krakow and Kielce, and the polemical stance on Zionism perpetuated his ideological fascinations, as evidenced in the early prose of 1956–1957. However, with the passage of time they became quite suppressed. In later Segal novels and stories (until the writer's departure from Poland in 1969), political

propaganda will be replaced by autobiography, existentialism, melancholy, shtetl poetics and "landscapes of trust". These changes did not cover his ethical beliefs, which he remained faithful to.

Keywords: Kalman Segal, communism, novels and stories, Zionism, shtetl politics.